



Ogólnopolski
Konkurs Poetycki
im. Władysława
Broniewskiego

„*Liść*”
Dębu”

edycja XXXII
2020

Ogólnopolski Konkurs Poetycki *„O Liść Dębu”*

Konkurs zorganizowano pod Patronatem
Andrzeja Nowakowskiego
Prezydenta Miasta Płocka

XXXII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
im. Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu”

„O Liść Dębu”

Wiersze nagrodzone

XXXII edycja Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
im. Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu”
sfinansowana została ze środków
Urzędu Miasta Płocka

Książnica Płocka
im. Władysława Broniewskiego
Płock 2020

Organizator konkursu i wydawca tomiku wierszy nagrodzonych

Książnica Płocka im. Władysława Broniewskiego w Płocku

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład komputerowy: Dorota Zalewska

Opracowanie redakcyjne: Ewa Luma

Korekta: Joanna Kościelska-Krawczyk

Fotografie:

prace członków Płockiego Towarzystwo Fotograficznego im. Aleksandra Macieszy
prezentowane na wystawie „Mój Płock 2020”

Książnica Płocka jest instytucją finansowaną przez Urząd Miasta Płocka

ISBN 978-83-66228-13-9

Druk i oprawa: *Mediakolor*

Justyna Sobolewska

„Zawsze poezja ze mną”

Gdzie jest poezja? Wszędzie się może przydarzyć. Jak u Stachury „Wszystko jest poezja”. Patron konkursu Władysław Broniewski zapisał wszechobecność poezji choćby w tym wierszu:

*Budzę się nazbyt rano,
mylę pory,
księżycowi mówię dobranoc,
jestem chory,
(...) ale kiedy popatrzę
w noc ciemną,
myślę: zawsze
poezja ze mną.*

Najciekawiej, kiedy do wierszy wchodzi języki całkiem jej obce. Poezja w opisach fizjologicznych? W chorobie? W pandemii? Jak najbardziej, doświadczenie zarazy można włączyć w poezję. I nic dziwnego, że pandemia stała się jednym z częstszych motywów w zestawach wierszy nadesłanych na XXXII edycję Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Władysława Broniewskiego „O LIŚĆ DĘBU”. I wśród nagrodzonych wierszy znalazły się takie, w których pojawia się stan zagrożenia wirusem. Jedna z nagród trafiła do Michała Banaszaka (godło „spacja”), który w wierszu „Komunikaty” pisze: „No man is an island więc dezynfekuj ręce”. A z kolei wyróżniony Wincenty Grewkowicz (godło „Rudy Kocur”) przysłał wiersz „Maska moru”. „Maska moru ma dziś twarz medyka” i starego człowieka, i kształt maski respiratora. Nasza codzienność i lęki powszechne wchodzi do wierszy, ale nie zawsze są to próby udane. To, co wydaje się najbardziej bieżące i palące często okazuje się niełatwym wyzwaniem literackim.

W tym roku nagrodziliśmy to, co nas zaskoczyło, co się wyróżniało, co świadczyło o dojrzałym warsztacie poetyckim. Tak jak w zestawie, który otrzymał I Nagrodę Prezydenta Miasta Płocka przesłanym przez Stanisława Pawełka (godło „Reklamowanie wierszy”). Ten zestaw wyróżnia się kompozycją – tworzy całość, wiersze komentują siebie nawzajem. Autor świadomie i ciekawie wprowadza do wierszy język wszechobecnej reklamy.

Dźwiganie błękitu

*Reklamówki reklamują
dźwiganie świeżych wędlin
mięś w bicepsach
ciężarów z chleba
i coś do chleba
jakieś picia*

*A torby Ikei
mają duży udźwig i błękit*

Ten wiersz rozbija utarte związki frazeologiczne i skojarzenia choćby błękit kojarzący się z otwarciem, niebem – tutaj błękit to kolor toreb z Ikei, a jedyne możliwe otwarcie to zakupy. Inny wiersz chciałby być jak plaster, który ochroni powierzchnię jelit („Kiedy jem to słyszę”). W ten sposób okazuje się, że zamiast środków na objawy jelita drażliwego można zażywać wiersze. W rzeczywistości, w której nic nie zaistnieje bez reklamy – wiersz okazuje się jakąś niszową, niepotrzebną rzeczą. Chyba, że sam zawłaszczy język reklamy, tak jak to się dzieje we wspomnianym tekście. Wiersz może być też „ciszą wyborczą”, w czasie której nie można zachwalać i przekonywać, reklamować opcji i idei. Okazuje się, że ten zestaw jest też wypowiedzią o miejscu poezji dzisiaj. Prowokującą i niejednoznaczną.

Zaskakujący jest też zestaw Krzysztofa J. Barańskiego (godło „Franz”), który uhonorowaliśmy II nagrodą. Te miniatury okazały się bardzo ciekawą grą nie tylko z postacią Kafki, który pojawia się tu w niespodziewanych kontekstach, ale i miejscem – „prastary gród”, czyżby Płock? Całość jest wzięta w ironiczny nawias, jednocześnie pokazuje bogactwo środków literackich.

Do czego służy poezja? Czasem do przywoływania nieobecnych, oddawania głosu tym, którzy go nie mają. Tak dzieje się w wierszach z zestawu, który otrzymał III nagrodę, autorstwa Małgorzaty Januszewskiej (godło „słuchając”). Bohaterowie tych wierszy mówią, to Anna B., Bronisław W., Mikołaj G. i inni. A z nimi przychodzą słowa: „zawijonki”, „liżec” i historie rodzinne, wypędzenie, przesiedlenia, oskarżenia. „(...) w rubryce nie możesz być na pół. alboś Polak, alboś Łemko” (...) „naraż na ukraińcowanie albo wyprzuj się haftowanej chusty i keremeszu”. W rubrykach ankiet nie ma miejsca na złożone tożsamości, za to jest na nie miejsce w wierszu.

Limeryki stały się od czasów Wisławy Szymborskiej rodzajem naszego sportu narodowego. Nic więc dziwnego, że w tej kategorii był tym razem bardzo duży wybór. Od najbardziej klasycznych, zgodnych z regułami wierszyków żartobliwych po ciekawe gry z konwencją i skojarzeniami. Byli też autorzy, którzy połączyli kategorię limeryku z kategorią wiersza o tematyce płockiej. A nawet z Broniewskim jak autor wiersza „Polonista w Płocku”.

*Zdenerwowałem się wczoraj w Płocku aż tak,
że kubek z Broniewskim poszedł w drobny mak,
a wszystko to, bo tam
co zobaczyłem sam,
ulica Miła jest, a Taniej Jatki brak.*

Znawcy topografii Płocka zrozumieją. Jak wyjść poza konwencjonalne pochwały miejsca w wierszu o tematyce płockiej? Udało się to choćby Wincentemu Grewkowiczowi (godło „Rudy Kocur”) w wierszu „Płock”.

W wierszu może się znaleźć wszystko. Nie tylko to, co ważne i poważne, ale i całkiem marginalne. Mogą przemówić rzeczy martwe. Na przykład damska torebka. Co by nam powiedziała, gdyby mogła? Taki wiersz znalazł się w zestawie opatrzonym godłem „E. STELLA”.

*Gdyby torebka mogła mówić,
Byłaby wnikliwym psychologiem
Znającym kobiecą duszę od podszewki.*

Na frazę Broniewskiego „zawsze poezja ze mną” można by też odpowiedzieć „zawsze torebka ze mną”. Pełna poezji oczywiście.

KOMUNIKAT
z posiedzenia komisji konkursowej
XXXII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego
im. Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu”

Jury XXXII edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu” w składzie:

- | | |
|---------------------------------|--|
| – prof. dr hab. Piotr Śliwiński | – krytyk literacki, badacz polskiej poezji współczesnej |
| – Justyna Sobolewska | – krytyczka literacka, dziennikarka |
| – Maciej Woźniak | – poeta |
| – Joanna Banasiak | – Dyrektor Książnicy Płockiej im. Władysława Broniewskiego |

po zapoznaniu się ze 127 zestawami wierszy, na posiedzeniu 12 października 2020 roku, postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

I Nagroda Prezydenta Miasta Płocka „Liść Dębu”

Stanisław Pawełek z Żyrardowa, godło „Reklamowanie wierszy”

II nagroda

Krzysztof J. Barański z Płocka, godło „Franz”

III nagroda

Małgorzata Januszewska z Częstochowy, godło „słuchając”

III nagroda

Michał Banaszak z Zielonej Góry, godło „spacja”

Wyróżnienie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Oddział w Płocku

Wincenty Grewkowicz z Joachimowa-Mogił, godło „Rudy Kocur”

Wyróżnienie za wiersz o tematyce płockiej

Wincenty Grewkowicz z Joachimowa-Mogił, godło „Rudy Kocur”

Wyróżnienie Dyrektora Książnicy Płockiej w kategorii limeryku

Edward Ryter z Płocka, godło „RycerzX”

Ponadto jury zakwalifikowało do druku wiersze następujących autorów:

Jerzy Fryckowski z Dębnicy Kaszubskiej, Henryk Liszkiewicz z Piły, Joanna Nowak z Płocka, Wojciech Roszkowski z Nowego Sącza, Donata Witkowska-Kowal ze Starachowic.

Organizatorzy konkursu i członkowie Jury gratulują laureatom
i zapraszają do udziału w kolejnej edycji konkursu

Stanisław Pawełek

*I Nagroda
Prezydenta Miasta Płocka
„Liść Dębu”*

CISZA WYBORCZA

Mam w sobie ciszę wyborczą
nie mówią do mnie żadne rzeczy
promocje obniżki dźwięków
figury niemowy marki

Produkty migają tylko

Rozchodzę się miękko w półki

A tam na zewnątrz sklepów
jest duży guzik MUTE

Wydrukować potwierdzenie?

DŹWIGANIE BŁĘKITU

Reklamówki reklamują
dźwiganie świeżych wędlin
mięś w bicepsach
ciężarów z chleba
i coś do chleba
jakieś picia

A torby Ikei
mają duży udźwig i błękit

RUSZANIE ŚLINIANEK

Poruszę twoje ślinianki
napisem: ogórki kiszzone

Teraz możesz poślinić palec
i przekręcić stronę na dalsze czytanie

Kciukiem zrób sobie zakładkę
trzymanie na grzbiecie środka

Resztę ręki weź na spad
i czytaj to co zostało

A teraz dla pewności
zjedz to co widzisz

KIEDY JEM TO TO SŁYSZĘ

To wtedy kiedy przychodzi stres
na zmianę biegunka albo zaparcia.
Często towarzyszy im ból, dyskomfort.

Problem wydaje Ci się znajomy?
To mogą być objawy jelita drażliwego.
Właśnie dlatego powstał ten Wiersz.

Ten wiersz, jak plaster chroni
uszkodzoną powierzchnię jelit,
przynosząc ulgę w objawach
związanych z zespołem jelita
drażliwego. Dodatkowo ułatwia
usuwanie gazów, łagodząc
dolegliwości bólowe, więc
ciesz się swoim życiem na nowo.

WIERSZ DLA CHĘTNYCH

Ten wiersz

powinien być przypisem
napisanym drobniej
na dole z gwiazdką

bo jest taki sobie

nie wiąże się z treścią
ale trzeba go przeczytać
żeby przeczytać całość

Krzysztof J. Barański

II nagroda

Józef K.

I.

nic na to nie poradzę że nazywam się Józef K. każdy nazywa się jak może matka wprawdzie mówiła to już przecie było ale ojciec wziął się i uparł tak więc jestem obecny chociaż nie wiem co wokół mnie kręci buja obraca na nice wyobraźnię tak więc zawieszony w para rzeczywistości jak ryba na haczyku bez przynęty tak więc tutaj chociaż tutaj mogłoby sięgać całkiem gdzie indziej zatem cóż to takiego czego nikt nie umie nie chce wyjaśnić zatem teraz w pełni pojmuję moje imię nazwisko chociaż nadal mam poważne wątpliwości co do sensu całości zagadnienia

II.

ja Józef K. nigdy nie chciałem być primus inter pares interesowały mnie zawsze szare myszki czarne koty kiedyś spojrzałem na moje półki z książkami wszystkie przeczytane sięgnąłem z westchnieniem po ołówkę zacząłem pisać wyszło paręnaście kartek przyszedł kolega bardziej ocytany popatrzył powiedział to wiersze nawet całkiem udane jasna cholera w życiu nie spodziewałbym się że zostanę poetą kolega poradził wysłać parę tych utworów na konkurs literacki dostałem wyróżnienie tak zaczynałem dziś już po kilku nagrodach lecz głównie piszę dla siebie moje wiersze nie spodobałyby się wszystkim ale kto powiedział że mają się podobać popatrzcie więc proszę na coś takiego

III.

stary kanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej Konrad Adenauer przywdziewa krzyżacki płaszcz wychodzi do fotoreporterów on wie że nie robi na złość tym mądrym Polakom których zostało nieco po wojnie on pragnie dogłębnie zdenerwować tych wszystkich komunistów podskakujących ujadających jak ratlerki uśmiecha się do reporterów oni do niego wraca do garderoby zdejmuje płaszcz układa na samym dnie głębokiej skrzyni wreszcie rozpiera się na sofie jak kocur po dobrym jedzeniu

stary kanclerz Republiki Federalnej Niemiec Helmut Kohl ściska wielkiego poprzednika melduje o wykonaniu zadania zjednoczenia Ojczyzny po paru chwilach obaj panowie przechadzają się po Polach Elizejskich rozmawiają o Vaterlandzie

IV.

ja Józef K. mieszkam w prastarym grodzie bardzo lubię to miejsce zawsze z uśmiechem powracam tu z bliższych dalszych podróży nie przez nostalgię raczej z poczucia przynależności urzeka mnie szczególnie widok świątyń gdy wjeżdżam na stary most lubię tutejsze parki szczególnie ten na skarpie nie wiedzieć czemu tak rzadko odwiedzany przez poetów lubię stary rynek z wesołym lodowiskiem zimą barwnymi imprezami wiosną latem jesienią lubię tutejszy gwar koty wychodzące z zaułków na słońce powiewne szatki uśmiechniętych dziewcząt niebanalne zabytki na fundamentach i kołach bardzo banalne zachody słońca nad rzeką w tym mieście czuję się naprawdę u siebie

V.

ja Józef K. dzisiejszej doby jestem chyba szczęśliwym spełnionym człowiekiem nie tak jak inni cierpiący na wiersze i na własne życzenie gdy przychodzi trudna chwila takie każdemu siostrami idę z domu do parku na skarpie siadam pod drzewem popisuję sobie szkice strofy zwrotki nie mam pretensji do świata chociaż powiadają że mogłoby być na nim lepiej moim zdaniem wcale nie musi być lepiej wystarczy tak jak jest

Koniec.



Grzegorz Gętka

Cykl ŹRÓDŁA I UJŚCIA

Anna B.

a siadam se przed pasiastą chałupą. z jodeł ją ojciec żnęli.
gliną lepili, strzechą kryli. i tak było, póki deszcz nie rozmył.
i ojciec byli. matka, siostry młodsze. póki ich *Wisła* nie zabrała z Polan.
lipcem, jak swetry ja robiła u Słowaków. a samej źle. to poszła ja

za chłopaka z sąsiednich sierot. i syna i córkę my mieli.
tu mogiłki po nich. w świecie ich syny. eternit na dachu.
i dziewięćdziesiąt wiosen na karku.
w progach równolatków pełno - możni z Warszawy weszli.
*

a mnie z psią głową żyć przyszło. do psiej głowy gadać.
no, Szariku, idź do boiska.

on, panie, rozumie, co to boisko. on jeszcze starej daty.

Bronisław W.

najlepiej wychodzi z metra. bo metry tańsze, nie? ale trzeba czyste drzewo mieć. sękatę nie pójdzie. *zawijonki* też źle, bo krzywią się przy suszeniu. *kudłatych* noże nie chwycą, a jak chwycą, to tarcza poskubie i przepali. a łyżka musi być ładna, biała. to i

ręcznie trzeba nam robić. setkę dziennie. do pierwszej w nocy. na sam pierw klocka się bierze i szczypie. potem siekierką trzeba obciosać, ołówkiem naokoło obrysować i można *kopaczką* środek żłobić. na koniec *liżec* (to taki krzywy nóż) w rękę, na kolano szmatę i wygładzić. na glanc.

*

w warsztacie stoi jeszcze cyrkularka na drewnianych nogach. i te nowsze. pamiętają jak dołki w łyżce kopać na fest. jak ręce i nożyk oszczędzać. ale raz... urwało taką drobinę z frezu, strzeliło i, patrz pan, oko żem stracił. w sam raz na nowy wiek. a drugie jaskra bierze.

już nie przerosnę, panie, dziadka, choć on nogą tokarnię napędzał...

Mikołaj G.

niebo rozdrapuje zdania palącym grzebieniem. kroczy, strząsając z czoła jęczące warkocze, ale nie chcemy się żegnać. - *a w Smerecznem pan był?* gdzie droga półdzika w las uchodzi są ślady. na krzyżu. jedno ramię odstrzelili, co zostało

szatkowali kulami, żeby władzę utrwalić. *i coś jeszcze panu pokażę!* - wyrывa się spod parujących ramion modrzewia. by przynieść metalowe ozdoby. cerkiewne. dawniej ogrzane świtem świec. dziś dziurawe śrutem, zgaśłe. drżą na dłoni, nabierają wody.

*

nie wiadomo co lepsze. pakować chleb i w drogę, na poniewierkę - jak każą. kryć się po kniejach - póki nie złapią. czy zasłaniać okna kocem, by nie widzieli jak Wigilię odprawiamy - o ile pozwolą zostać...

a jak się w tym całym spisie nazywać?

a jak, panie, który z Polką żeniony, do którego podziału należeć?

Mikołaj N.

z początku chodzili na jedną mszę. mąż z żoną. syn z ojcem.
kum z kumą. ale w rubryce nie możesz być na pół. alboś Polak,
alboś Łemko. to teraz stań na skalnym mostku nad Wilsznią i wybierz:
zostań w cerkwi albo wyjdź. puść rozśpiewane dziecko do Krosna,

naraż na *ukraińcowanie* albo wyprzyj się haftowanej chusty i
kermeszu. zagroź furtkę przed sąsiadem, skoro taki z niego
inny katolik. a jak młodyś, uciekaj. z gospodarki, z rąk pradiadów.
i tak, ni ma z kim. zespołu zakładać, piec słodkie z kremem.

*

do Nowicy przyjeżdżają jacyś. domiska rozkładają po stokach,
po lasach, przy potoczku. betonują się. ze sześć gruszek wylał
taki jeden. na ostrokół. starzy pół wioski nie znają.

*wyludniamy się. a jak jest parę Łemkiń, to nie chcą się pokazać, bo wstyd.
coś tam dorzuci gmina. ale i tak wszystko, panie, kuleje.*

beziemienny artysta ludowy

a żona to się z jego rzeźbienia naśmiewała: *co za konie!*
co za nogi! a przecie, patrz pan, łania dumna jaka. i chodzili,
szukali takich. wzięliby go pewnie do pracowni. na Uniwersytet
Ludowy. ale żona znowu: *nie, bo Polacy będą z tego kpić!* to

dawał synkowi. choć taki podarek. bo tu na zabawki nie było.
obrót parterowy, jak to się mówi. starczało na podatki, naftę i
jeden garnitur. ten, na zdjęciu. na krawat już nie, to mu
pożyczyłem. *choć raz jestem do was podobny* - mawiał potem.

*

na koniec dał mnie trzy rzeźby. reszta gdzieś...
połamane, poplamione. teraz tylko tu, to co po nim. a chcieli już
koniki brać do Krakowa. do narodowego, bo *tam zwiedza*
cała Europa. a i u mnie ze świata byli. z Ułan Bator, skośnoocy.

*nie musiałem się namyślać -
prezentów przyjaciela, panie, bym nie sprzedał.*

Michał Banaszak

III nagroda

Odma

Powietrze jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli,
dziś po przecenie 4 wdechy w cenie 5. Więc warto
wypluwać płuca razem z krwią, płynąc na powierzchnię,
żeby zastać tam swoje przeznaczenie, przyzwyczajenie.
Znajdę ci bezpieczne pomieszczenie, znienawidzona
starsza siostró, której nigdy nie miałem, pomieszczę
cię w jamie bez tlenu, gdzie bez podejrzeń można
mieć swoje skurcze rozkurcze i nic nie jest powszechne,
powszechne czyli niczyje, niczyje czyli zagłodzone.
Tam cię na sobie powieszę, a potem będzie drugie
podejście po wieczne odpoczywanie. Tu pod zatrutym
kranem, tu pod tapetą, tu pod cieniem, tu się dla mnie
podniesiesz i obrócisz w rytm uniesień i rotacji serca
I nie opuścisz aż do końca w dół aż do piekła powietrza

Przez

Przez wieś przydrożną pod flagą żółto-białą,
przez wieś po drodze czarno-brązowej, przez
wieś zabitą dechami na śmierć, przez śmierć
pod flagą błękitno-białą, przez las świec
i las krzyży i przez wstążkę kapliczki tam
gdzie ksiądz firanką powiewa gdy wieje od święta,
przez przenajświętszy przystanek i sklep, przez
sierść pól gdzie zła żółć rzepaku styka się
z otchłanią, przez tynk i gruz i szereg brzoź
do rozstrzelania, gdzie swoją treść masz jak na
tacy z wikliny, przez wieś ojca i matki boskiej
ceglanej, przez pięć dni w tygodniu razy dwa
promile podzielić przez sześć na stworzenie
świata, przez pięść szeptaną litanią przez
pola aż do mostu gdzie ten ma ten warsztat,
przez śmiech i świst zapierdalającego auta,
przez królestwo wiem rudych kotów i staruchów,
przez wieś uwiązaną na psim łańcuchu
do nieba bram

Komunikaty

No man is an island więc dezynfekuj ręce nadchodzi
jihad i fallout więc sprawdź w internecie co przyniósł
kruk ścierwojad boży postaniec zanim go
wybili zanim mu nałożyli kaganiec. Nadchodzi
po twoje dzieci po twoje M3 nadchodzi
pozagarniać twoje zdarte skóry nałożyć
kagańce na mordy zostały ci kije modlitwy
race nagrobki. Nadchodzi pozagarniać
drogą krzyżową bój się boga nadchodzi
drogą kropelkową ktoś ci puka do drzwi
ktoś ci umarł w mieszkaniu jihad pomór
i pogrom i wybity kruk w kagańcu krążący
nad głową. Będą spadać wskaźniki i butelki
z moczem będzie nękanie nawracanie nakładanie
na mordę będzie totalny krach nie bój się
boga tylko patrz jak drży i żryj swój
kochany strach ktoś ci puka do drzwi

Otwarte okno na Rzeźniczaka podczas zasypiania

Dźwięki, tętniące dźwięki wrosły we mnie tak
że mam po nich bóle fantomowe
Dzięki za szum samochodów, czyjś śmiech przed
północą, trzask klapy kubła, gdy
ciężki dzień stłukł się na podłodze (nie zbieraj)
Naprzeciwno pod neonem chrapią neonowe
dzieci - być jednym z nich, leżeć samemu i
dłubać palcem w ciemności, jej
cienki celofan ma wtedy tyle dziur
że już cię nie oddziela od miejsca
cieni
Wyciąganie rąk w górę jest wtedy trudniejsze i nie
cieszy tak, jak w dzieciństwie
W dzieciństwie raz zabrano mnie do prawdziwej
ciemni
Już widać zarysy kształtów, chyba nawet już
cię wołają, ale ostatecznie są tylko one, uliczne
szeleszczących akacji szumiących samochodów dźwięki

Strefa pasażera

Lubię wpatrywać się w rozkład
jazdy pociągu PKP Intercity relacja
Rzepin-Zielona Góra który wtedy
przyjechał za wcześnie, bo nie wiesz
że w Polsce są też pociągi które
przyjeżdżają za wcześnie, i
szukać wejścia do miejsca
pełnego naw dla larw, chociaż
to daremne, skoro teraz podróż gęstą
siecią metra, bo nie wiesz ile w
Polsce jest linii metra ale są
miliony, więc czasami balansuję na szynie
jak kiedyś na krawężnikach, a czasami
bawię się w miękkie otchłanie
lubiąc wpatrywać się w ostatni
obraz w twojej głowie: nadjeżdżające
światółko w tunelu

Wincenty Grewkowicz
*Wyróżnienie Stowarzyszenia
Bibliotekarzy Polskich
Oddział w Płocku*

Zero waste

I
Dorota zawsze chodziła tak o 15. na rynek
(o 16. przychodzą sprzątać)
Z dumą pokazywała mi marchewkę
(tylko trochę nadpsuta)
5 kartofli w foliowej torebce
(rozłupane motyką, 1 nadpsuty)
pozbierane jabłka
(troszeczkę obite)
a z mięs serce
własne
II
grzebię w śmietniku słów
szukam tych mało zużytych:
góra misiów z jednym oczkiem
całe worki wzrostów gospodarczych
podparte pudłami przemocy domowej
tony lewactwa z buractwem
podkoszulki hezbollahu* wreszcie
pogodzone z tęczą
hałdy miłości z zachodami wszystkiego
wszędzie wala się matka boska wyrwana z klap

* Hezbollah - Armia Boga

Bogozstąpienie

A Boga pokazujecie państwo tylko ze złota i srebra

Darek Foks

drżą ze strachu by to nie była Obecność w swej Chwale
rzecznicy prasowi będą już zbędni
nie wzniosą rąk by je nałożyć
nie będzie wycia z minaretów świata
nie będzie ciepłych ornatów i gospodyń
w rowie przy drodze puste bytowanie
z nimi skończone!!!

może to Sziwa, lepiej jednak Kali
wzywana stale na ołtarzach TV
w codziennych rytuałach homilii dzienników

tłumy niewiernych (nigdy nie wierzyli)
teraz zawodząc rozdają swe włości
zdeptani nieuważnie!!!

Nawiedzeni duchami i natchnieni Duchem
wszystkimi językami nawracają wszystko
już nie nawiedzeni!!!

mali niegodziwcy codziennie proszący
kłamiący w żywe oczy szczególnie ołtarzom
za chwilę spokoju oddający wszystko za jeszcze jeden dzień
co gorzko żałują
i ośła i rzeczy i jego żony nawet jeśli je mieli

Bogo ich kocha

Przeżyłem jak dotąd

przeżyłem jak dotąd
cały mój czas
co do sekundy
żadnej nie pominąłem
snu
miłości
goryczy
samotności

wszystkie do dna
nawet jeśli
nieuważnie
byle jak



Maska moru

Maska moru ma dziś twarz starca
i
człowieka z domu opieki,
którym odmówiono opieki, bo
trumny są tańsze.

Maska moru ma dziś twarz polityka fałszywie troskliwą.
Ogłasza kolejnych chorych i umarłych.
Potem idzie na kolację.

Maska moru ma dziś twarz prezydenta,
któremu zapach pieniędzy
zabija smród trupów.

Maska moru ma dziś twarz starego człowieka,
którego zwymyślano, bo
chciał zrobić zakupy.

Maska moru ma dziś twarz medyka,
choć odmówiono mu środków, bo
państwo ma być tanie.

Maska moru ma dziś kształt maski respiratora,
pod którą wszyscy, doskonale nierozpoznawalni,
walczą o kolejny oddech.

Maska moru może jutro
wykrzywi się dla ciebie.

Wincenty Grewkowicz

Wyróżnienie za wiersz o tematyce płockiej

Płock

Siedzę przy biurku
północ
wieża katedry w białym blasku
pusto
tajemniczo
nieprzyzwoicie
obnażone stulecia
w ciszy jakby wszyscy umarli
nagle

z Tumskiej Góry światła Radziwia
widzę
i Wisły szum
marszczący odbicia latarni
co noc
i nie wracam

wciąż
tam
stoję
nocą

zupełnie
nie mam dokąd
zapomnieć

Cwany fan

Cwany fan nietoperzy z plockiego
adoptował raz gacka: „Kolegom
będę wciskać, żeś orlę
zmutowane przez Orlen
i mam taniej paliwo dlatego”.

Edward Ryter

Wyróżnienie

*Dyrektora Książnicy Płockiej
w kategorii limeryku*

Fakcik

Płocki malarz naiwny z Radziwia
podczas działań nad dziełem wydziwiał:
„Grunť, autoobrazie,
spina nam podobrazie...
Wtedy akcik! Ten fakcik — podziwiać...”.

Hawańskie wyprawki

Pewien sprytny lowelas z Hawany
szedł na podryw w obcisłe ubrany
i na taką wyprawkę
wciskał sobie w nogawkę
oczywiście cygaro z Hawany!

Idol ryb

Grzeczny wędkarz na płockich Rybakach
łowiąc sobie zalewał robaka,
co też było powodem,
że gdy stoczył się w wodę,
tamże ryby lubiły chłopaka!

Tarantella

Ci, co wpadną w szal tańca w Tarencie
i gdy w ciałach ich spada napięcie,
łowią w sieć tarantule,
by im potem móc ulec
w pewnym miejscu śmiertelnym - na pięcie!

Jerzy Fryckowski

ZDZISŁAW BEKSIŃSKI ĆWICZY DOSKONAŁOŚĆ NOŻA, KTÓRYM ZOSTANIE ZABITY

Codziennie stawia na ostrzu noża wypieczoną skórkę chleba
Najpierw na rewersie pachnącym zbożem rysuje znak krzyża
Potem uważając na palce dzieli bochenek na dwie równe połowy
Jest perfekcjonistą żaden okrucieństwo nie powinien się zmarnować

Nóż jest jak kobieta tęskni za kostką masła wystanego cierpliwie w kolejce
w której jedni czytają noblistów a inni wróżą z gwiazd
bo przybyli tak wcześnie że widzieli jak księżyc zasłania Wenus

Ten nóż jest bardzo poręczny i przydatny
Gdy zerwie się zawleczka w puszcze coca-coli
Zamieni się w bagniet i wydobędzie rzeźkość w bąbelkach

Bochenek chleba ucięty w połowie żrenicą noża
jak równo urwane życie syna w wigilię przed upadkiem drugiego tysiąclecia
niesie w sobie nocną ciszę piekarni i ciepły radiowy głos

Zanim krzyk matki zamieni się w ugniecione świąteczne ciasto
Syn za ścianą przetłumaczy *Milczenie owiec* i *Czas apokalipsy*

Za kilka lat dobrze naświetlony nóż
nie ujdzie uwadze mordercy

Henryk Liszkiewicz

Limeryk o 5 ulicach

Gdybym tak w Płocku Łamaną, Krętą, Krzywą nie szedł może,
a później jeszcze Kątową i Ukośną, dobry Boże,
to z kręgosłupem
związanym w supel
pewnie nie wylądowałbym u Świętej Trójcy na SOR-ze.



Polonista w Płocku

Zdenerwowałem się wczoraj w Płocku aż tak,
że kubek z Broniewskim zbił mi się w drobny mak,
a wszystko to, bo tam,
co zobaczyłem sam,
ulica Miła jest, a Taniej Jatki brak.

ŻONGLUJĄC WĘGORZAMI

Ziemia zatrzęśła się, syreny zawyły i odpłynęły,
plastikowa korona zsunęła się jej z głowy.
Stoi i wpatruje się w roztopiający się na dłoni
płatek śniegu - to jedyna pozostałość po zimie.
Czeka na ostatni pociąg, który nigdy nie przyjedzie,
bo roztopiły go promienie porannego słońca.
Co się stało z jej Narnią? Z jej lodowym pałacem?
Z białymi nocami, które stapiały się z horyzontem?
Teraz zostało jej tylko skakanie przez kałuże.
To miasto to iluzja optyczna, z siecią trakcyjną metra
gęstą jak warkocze, z odrapanymi hasłami
na murach, w które nikt już nie wierzy.
Musiała spojrzeć w kalejdoskop, żeby zrozumieć prawdę:
wszystko się zmienia, widma miast nie są nieśmiertelne,
a ona sama nie może tkwić w wiecznej zmarzlinie, znakując
dni kłami mamuta.
Spojrzała prawdzie w oczy - zobaczyła, że są ciemnobrązowe
i bezbronne. Przyłożyła do piersi węgorze elektryczne
i zabłysła.

Owoc

Wyjędźmy stąd dziś, wyjędźmy. W tym mieście jest za dużo
umarłych. Wraki na wzgórzu, popękane szyby. Ciała
w żarnach ziemi. W mróz śmierć nie ma zapachu, trwa
luty, wykrawa z powietrza ciężkie plastry chłodu.

Czy w Europie zaczęła się wojna? pyta mała Ola.
Pusty park, śnieguliczki, ciepło jej dotyku otwiera szczeliny
pełne zeszłorocznej trawy, tu można spędzić całą śmierć,

płytko. Pod ściółką zagrzebało się jakieś drobne życie,
nagie, niepojęte jak świat chłopczyka, którego matka oddaje
za chleb. Jak chleb odarty ze skóry, do krwi, do tkanek,
przekrojony miękisz...

Nie chcę być pomarańczą. Nie chcę dojrzewać zimą,
dopowiada Ola, a przecież nie słyszy moich myśli. W jej
oczach światło pomieszanе z wodą, park, w nim wiele drzew,

gałęzi bez liści. Na jednej chłopczyk, obok wisi owoc.

Torebka

Gdyby torebka mogła mówić,
byłaby wnikliwym psychologiem
znającym kobiecą duszę od podszewki.

Gdyby torebka mogła czytać,
zaglądałaby w dno telefonów,
kradnąc sms-y ze zwykłego wścibstwa.

Gdyby torebka mogła słuchać,
chłonęłaby rozmowy szeptane
przyjaciółce w kawiarnianym kąciku.

Gdyby torebka mogła sprzątać,
wyrzuciłaby do kosza rzeczy
w twoim życiu zupełnie niepotrzebne.